



KWIECIEŃ 2021

# komunikat

RODZINA SERCA MIŁOŚCI UKRZYŻOWANEJ • GDAŃSK

## Mała droga

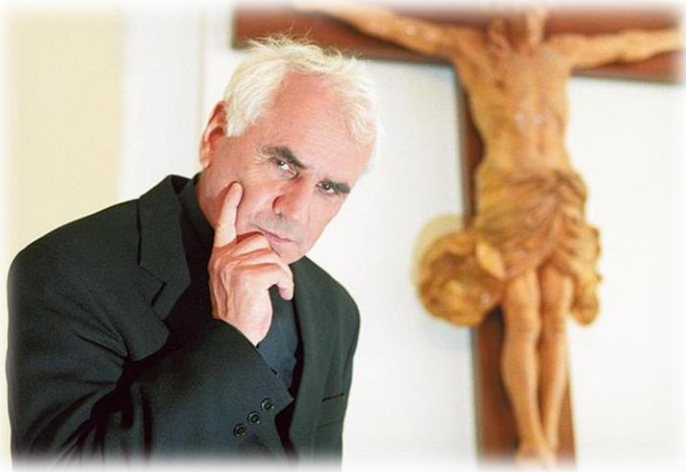
Kiedy myślimy o naszej wspólnotcie, mówimy: jesteśmy rodziną, a dokładnie: Rodziną Serca Miłości Ukrzyżowanej. Tak nazwał nas Jezus, ale nieraz mówi o nas, że jesteśmy Zakonem, albo że jesteśmy Jego Dziełem. „Duch Dzieła” – mówi Jezus w Dialogach – to „duch dziecięctwa”. I dalej – „Powolałem was, by świat w tym duchu odrodzić. Wy więc, pierwociny tego zdobywczego dzieła, mieć i rozumieć tego ducha musicie” (D 2572).

W Dialogach wskazuje nam mistrzów dziecięctwa duchowego – Sługę Bożego Aleksandra Woźnego, który był wtedy ojcem duchowym naszej wspólnoty, i św. Teresę, Małą Teresę z Lisieux, i tak o nich mówi: „On zrozumiał, co i siostra jego – już w niebie – dziecko Moje, Teresa, że kluczem odrodzenia świata jest Moja prosta prawda, którą odnaleźli oboje na kartach Ewangelii. Tam jest Mój Boży maksymalizm. Tam oddanie się dziecięce i na ślepo Ojcu. Tam szkoła nowej (nie nowej, a zapomnianej przez ludzkość) drogi zbawienia i odrodzenia świata. Prostej i jedynej prawdziwej” (D 2575).

Ponieważ ostatnio pojawiają się różne pomysły i różne recepty, jak wyprowadzić Kościół i świat z obecnego kryzysu, powtórzę, co powiedział Jezus: „Droga dziecięctwa to jedyna droga do zbawienia i odrodzenia świata, prosta i jedyna prawdziwa”, a do nas skierował te słowa: „Powolałem was, by świat w tym duchu odrodzić”. Skoro według Jezusa Sługa Boży ksiądz Aleksander i św. Teresa w Ewangelii odnaleźli małą drogę dziecięctwa duchowego, proponuję, abyśmy też wpatrując się w karty Ewangelii odnaleźli dziecięctwo Boże jako wzór naszego życia.

Proponuję, abyśmy spojrzeli na karty Ewangelii oczyma teologa moralisty ks. prof. Pawła Góralczyka SAC, który w artykule „Być dzieckiem dla Boga” (dwumiesięcznik teologiczny „Communio”, nr 3/27 z 1985 r.) pisze:

„W swoim ziemskim życiu Jezus błogosławi dzieci (Mk 10,16) i mówi, że one z łatwością wejdą do królestwa niebieskiego. Dzieci symbolizują w pewnym stopniu prawdziwych uczniów Jezusa i właśnie do takich jak one należy królestwo niebieskie (Mt 19,14). Co więcej, zadaniem ucznia Chrystusa jest przyjmować królestwo jak małe dziecko (Mk 10,15) i odbierać je z całą prostotą jak dar od Ojca, a nie domagać się go jak rzeczy należnej. Jezus stawia bardzo zasadnicze wymagania, że trzeba wrócić do ‘stanu dziecięctwa’ (Mt 18,3), że trzeba zgodzić się na ponowne narodzenie (J 3,5), o ile chce się mieć dostęp do królestwa Bożego. W nauczaniu Jezusa nieustannie przebija się ta myśl, że tajemnica prawdziwej wielkości polega na tym, by stać się ‘małym’ jak dziecko (Mt 18,4). Na tym również zasadza się prawdziwa pokora, bez której nie można stać się dzieckiem Ojca Niebieskiego.



Paradoksalność nauki Jezusa przejawia się również w tym, że głosi on przywilej dziecięctwa – wbrew poglądom ludzi ‘rozumnych’ (...) ‘W tej właśnie chwili Jezus rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: Wystawiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom (dzieciom). Tak, Ojczy, gdyż takie było Twoje upodobanie’ (Łk 10,21).

Może to się wydawać dziwne, że Bóg w ciągu wieków historii zbija z tropu mądrych i roztroprnych, krzyżując plany i przewidywania najrozumniejszych. Nie dlatego, że jest to sprzeczne z logiką ludzką (...) lecz dlatego, że ci najmądrzejsi są często zbyt pewni samych siebie i swej mądrości.

Jezus uczy, że Bóg Ojciec ukazuje bezradność mądrości uczonych i wiedzy filozofów, a pozwala poznać i zrozumieć dzieciom to, czego nie rozumieli najwybitniejsi filozofowie. Te paradoksy są ujęte tak dobitnie w Magnificat: ‘Deposuit potentes de sede et exaltavit humiles, esurientes implevit bonis et divites dimisit inanes’ [Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych, głodnych syci dobrami, a bogatych odprawia z niczym].

Słowa te wypowiedziała Maryja – Matka Jezusa. Ona bowiem w najpełniejszy sposób z ludzi była dzieckiem dla Boga. Jej dziecięca postawa względem Boga i zarazem wielka mądrość wyraziła się w ‘fiat’, w totalnym zawierzeniu Bogu – zawierzeniu w Opatrzność Bożą. Czy zatem jednym z zasadniczych rysów etycznej postawy człowieka, który chce przyjąć postawę dziecięctwa względem Boga, nie jest postawa zawierzenia Opatrzności Bożej? Postawa ta stanowi – jak się wydaje, także prawdziwą mądrość ‘przewyższającą uczonych’, mądrość, która pozwala mówić odpowiedzialnie do Boga ‘Ojczy nasz’”.

Dalej pisze ksiądz Góralczyk:

„(...) postawa dziecięctwa względem Boga i to właśnie z punktu widzenia ontologicznego wyraża się ze strony człowieka w głębokim pragnieniu, aby stać się ‘nowym człowiekiem’ w Chrystusie oraz w wewnętrznej gotowości do tego, aby zwlec z siebie ‘dawnego człowieka’. Jest to po prostu gotowość stania się kimś z gruntu innym. W tym też kontekście zrozumiałe są słowa Jezusa do Nikodema: ‘Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego’ (J 3,3)”.

(...) Bóg, jako Osoba, ukazuje się równocześnie jako Ojciec. O takim Bogu – Ojcu mówi nam Jezus. Dla Jezusa istnieje tylko jeden osobowy Bóg, do którego zwraca się dając Mu imię Abba – Ojczulku. Jezus pozostając w nieporównywalnym z niczym stosunku pochodzenia od osobowego Boga pragnie doprowadzić wszystkich ludzi do dziecięcego stosunku wobec tego Ojca. Gdy się modlicie, mówcie: ‘Ojczy nasz’”.

Tak w swoim artykule, o dziecięctwie w Ewangelii pisze znany teolog ks. Paweł Góralczyk. A ja przytoczę jeszcze tylko niektóre wypowiedzi Jezusa, w których On sam podkreśla Swoje dziecięce posłuszeństwo, Swoją „niesamodzielną”. Na przykład mówił do słuchaczy: „Tak jak słyszę, sądzę, a sąd mój jest sprawiedliwy, nie szukam bowiem własnej woli, lecz woli Tego, który Mnie posłał, Ojca” (J 5,30); „Ten, który Mnie posłał, jest ze Mną, nie pozostawił Mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co Jemu się podoba” (J 8,29).

Do uczniów w czasie Ostatniej Wieczerzy mówił między innymi: „A nauka, która słyszycie, nie jest Moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca” (J 14,23). „(...) niech świat się dowie, że Ja miłuję Ojca, i że tak czynię, jak Mi Ojciec nakazał” (J 14,37). W Ogrójcu modlił się do Ojca: „Ojczy, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich. Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22,42). Również w Dialogach Jezus wskazuje, że droga dziecięctwa to Jego droga: „(...) teraz Ja Sam chcę wam dać szatę – Moją królewską szatę dziecięctwa, bo Ja jako człowiek byłem tylko oddanym dzieckiem Swego Ojca, posłusznym Mu we wszystkim, kierowanym przez Jego natchnienia. To Moja droga i pora, byście na nią weszli” (D 2582).

Na początku konferencji przytoczyłem słowa Jezusa z Dialogów, że mała święta Teresa małą drogę dziecięctwa odkryła na kartach Ewangelii. Święta Teresa znała doskonale Ewangelię – nigdy się z nią nie rozstawiała. Dlatego zdumiewa i zaskakuje fakt, że formując prawdę o małej drodze, w żadnych pismach nie powołuje się na Ewangelię, a na fragmenty Starego Testamentu: „Jeżeli kto jest maluczki, niech przyjdzie do Mnie” (por. Prz 9,4) oraz „Jak

matka pieści swe dziecię, tak ja was pocieszę, będę was niósł na moim łonie i będę was pieścił na swoich kolanach” (por. Iz 66,13.12).

Mała święta Teresa w tym fragmencie odkryła Boga – Miłosiernego i Czułego Ojca.

Do ojcostwa Boga odniósł się także święty Jan Paweł II, który powiedział: „Droga dziecięstwa duchowego jest ewangeliczną drogą świętości dostępnej dla wszystkich, jest szkołą doświadczenia miłości Boga jako Ojca”. A święta Teresa pisała do swojej siostry Cecylii: „Tylko miłość może uczynić nas miłymi Bogu i ta miłość jest jedynym dobrem, o które się ubiegam. Spodobało się Jezusowi wskazać mi jedyną drogę, która wiedzie w sam Boski żar; ta droga jest przeto zaufaniem małego dziecka, które bez obaw zasypia w ramionach swego Ojca”. W innym miejscu pisała: „Bogu podoba się w mojej małej duszy właśnie to, że kocham moją małość i me ubóstwo oraz że ślepo ufam Jego Miłosierdziu... To zaufanie, i tylko zaufanie ma prowadzić do miłości”. Trud i cierpienie św. Teresa znosi jedynie dla Chrystusa, w ten sposób wyznając Mu miłość.

Święta Teresa nazywa swoją drogę windą prowadzącą na szczyt świętości. Tą windą są ramiona Jezusa, który sam wynosi duszę dziecka na szczyt świętości.

Chyba najdokładniej istotę drogi dziecięstwa św. Teresa sformułowała tuż przed śmiercią. Posłuchajmy:

„Mała droga polega na usposobieniu serca, które sprawia, że jesteśmy małymi i pokornymi w objęciach Boga, uznającymi swoją słabość, ufającymi do zuchwalstwa Jego dobroci Ojcowskiej. Iść małą drogą to uznawać swoją nicość, oczekiwać wszystkiego od Boga, jak małe dziecko oczekuje wszystkiego od Ojca. Niczym się nie kłopotać, nie gromadzić mienia”. Już w wieku czternastu lat poczuła św. Teresa wielkie pragnienie ratowania grzesznych dusz.

Najwyższy już czas, by podać najważniejsze fakty z życia małej Świętej. Otóż św. Teresa urodziła się w roku 1873, a zmarła w 1897, czyli żyła 24 lata. Do Karmelu wstąpiła w roku 1898, mając 16 lat, dzięki zgodzie ówczesnego papieża. Już w 1923 roku papież Pius XI beatyfikował Teresę, a dwa lata później w 1925 roku została przez tegoż samego papieża kanonizowana. Wiedzę o jej życiu i duchowości czerpiemy z „Dziejów duszy”.

Szybkość, z jaką rozszerzyło się na świecie nabożeństwo do św. Teresy, jest wprost cudowne. Już dnia 25 września 1925 roku, w dniu kanonizacji św. Teresy, kiedy w uroczystej procesji obnoszono trumienkę z jej relikwiami w Lisieux, ulice tego miasta były przyozdobione sztandarami 40 państw.

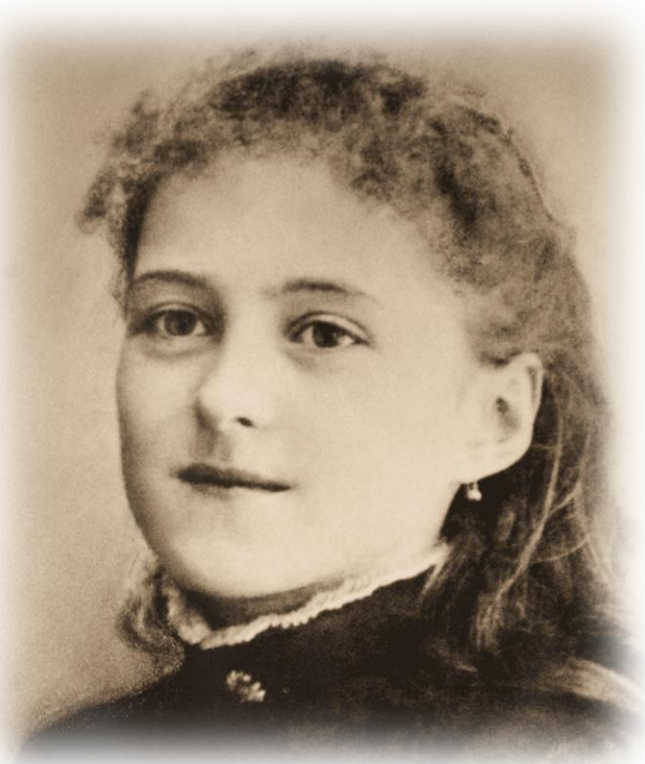
Jej kult szerzył się nie tylko w Europie, ale też w Afryce, Azji, na najbardziej oddalonych wyspach oceanów. W roku 1933 liczone 500 kościołów pod jej wezwaniem. Święta Teresa była wtedy najbardziej popularną świętą i jak ojciec święty Pius XI w dniu 18 maja 1925 roku mówił do pielgrzymów francuskich – „Otoczona została ‘huraganem chwały’”. W Polsce okresu międzywojennego nie było kościoła, w którym nie byłoby jej znanego obrazu z naręczem róż i krzyżem.

Wspomniałem o procesji w Lisieux z trumienką i relikwiami. Ta właśnie trumienka dotarła do Polski w 2005 roku i została wystawiona w sopockim kościele Zesłania Ducha Świętego. Do dziś zachował mi się jeden płatek, który wzięłem sobie z trumienki.

Już w 1921 roku papież Benedykt XV, mówiąc o małej drodze dziecięstwa duchowego, zachęcał: „Niech wierni wszystkich narodów wejdą na tę drogę”.

A papież Pius XI w encyklice Rerum omnium pisał: „Droga dziecięstwa jest dla wszystkich, jest to najlepsza droga do świętości”.

No właśnie, czy droga dziecięstwa stała się drogą Kościoła katolickiego, czy kapłani i wierni byli formowani w duchu dziecięstwa? Nie wydaje mi się.



Ale owszem, był taki biskup, który żył w Polsce, który pragnął, aby lud Boży jego diecezji był ludem świętym i aby świętość swoją osiągał idąc małą drogą dziecięctwa duchowego. Biskupem tym był Sługa Boży, ksiądz Adolf Piotr Szelażek, ordynariusz diecezji łuckiej na Wołyniu. Powinniśmy znać tego biskupa, tak jak znamy małą Świętą Teresę, jak znamy księdza Aleksandra Woźnego. Dlatego kochani przybliżę wam króciutko osobę tego biskupa.

Ksiądz Adolf Piotr Szelażek urodził się w 1865 roku w Stoczku Łukowskim na Podlasiu (w zaborze rosyjskim). Świecenia kapłańskie przyjął Płocku w 1888 roku, a od 1889 roku cztery lata studiował w Petersburgu. Po studiach został profesorem, a potem rektorem seminarium w Płocku. W 1918 został biskupem pomocniczym diecezji płockiej, a w 1925 roku został ordynariuszem diecezji łuckiej na Wołyniu. Jako reprezentant Episkopatu brał udział w redagowaniu umowy konkordatowej między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską. Już na początku swojego pasterzowania w diecezji łuckiej rozpoczął starania, aby patronką diecezji obok świętego Stanisława Biskupa Męczennika została św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

Może teraz kilka słów na temat, skąd się wzięła jego fascynacja i nabożeństwo do św. Teresy. Ksiądz biskup mógł znać wcześniej „Dzieje duszy” małej świętej, bo w języku polskim ukazały się już w 1902 roku. W 1923 roku jako biskup płocki uczestniczył w beatyfikacji św. Teresy w Rzymie, a dwa lata później, w 1925 roku uczestniczył w jej kanonizacji. W 1924 roku pielgrzymował do jej grobu w Lisieux. Wtedy właśnie poznał rodzoną siostrę św. Teresy, matkę Agnieszkę, która była wtedy przełożoną zakonu karmelitańskiego w Lisieux. Z inicjatywy księdza biskupa zaczęli ze sobą korespondować i znajomość ta przerodziła się w duchowy związek. Ksiądz biskup traktował matkę Agnieszkę jak swoją matkę duchową.

Zwierał się jej w swoich listach z problemów w prowadzeniu diecezji, jak też z problemów osobistych, duchowych i często prosił o radę. Z korespondencji dowiadujemy się też o planach księdza ordynariusza. W liście z 1926 roku, czyli rok po objęciu diecezji, tak pisze: „Myślę o utworzeniu kapłańskiego zgromadzenia ‘Sług św. Teresy od Dzieciątka Jezus’, ażeby zapewnić najodpowiedniejsze narzędzia ich posługi na ziemi. Proszę was, matko droga, o skreślenie kilku uwag o regule, która będzie kształtować życie tych kapłanów, według ideału świętej”. W tym też 1926 roku podejmuje starania, aby św. Teresa została patronką diecezji łuckiej.

W pięknym i obszernym liście pasterskim do wiernych diecezji łuckiej, informującej o ustanowieniu świętej Teresy patronką diecezji, biskup pisze między innymi: „Opatrzność zrządziła, że najbardziej wysunięta na wschód Europy placówka katolicyzmu stanęła pod opieką tej, którą Pius X papież nazwał – ‘Największą świętą czasów obecnych’, a Pius XI – ‘heroiną świętości’”.

Dalej czytamy: „Święta Teresa od Dzieciątka Jezus ujęła w swe dłonie sztandar Chrystusowy i stanęła na czele naszych szeregów, ale ten sztandar to Krzyż Jezusowy z wypisanym krwią Zbawiciela hasłem miłości. Do walki wstępuje święta patronka nasza, ale jej mieczem, jak to już słyszeliśmy, jest także miłość Boża i bliźniego”.

W liście swoim biskup tak apeluje: „Niech nikt w diecezji nie zawaha się poznać życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus i tej drogi, którą ona nakreśliła, a która prowadzi do świętości. Wszyscy bez wyjątku według wskazania Ojca Świętego Piusa XI, bezwzględnie są obowiązani dążyć do tego celu” (Rerum omnium).

W innym miejscu czytamy: „W duszach katolików musi wzbudzić się prawdziwie synowskie przywiązanie do Pana Boga, najpełniejsza ufność, bezgraniczne zdanie się na wolę Bożą. Musi wrócić zrozumienie i wykonanie tego ostrzeżenia Pana Jezusa – „Kto nie przyjmie Królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego” (Mk 10,15). I tak biskup kończy swój przejmujący list: „Niech ludzie upadli odważnie powstaną z grzechów; obojętni w wierze, zaniedbani w pełnieniu obowiązków religijnych niech powrócą do szczerej religijności i innych niech swoim przykładem budują, aby ta ziemia wołyńska stała się ojczyzną świętych, błogosławioną przez Boga”.



W roku 1936 biskup utworzył w swojej diecezji zgromadzenie sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Pisze o tym w liście do matki Agnieszki w 1936 roku: „(...) Zgromadzenie to posiada już kilka domów. Jego głównym celem jest kierowanie kółkami uczniów pod patronatem św. Teresy, których w Polsce są setki”. 17 kwietnia 1939 roku dekretem biskupim eryguje konfraternię św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Zachował się statut konfraterni, nie ma natomiast informacji na temat jej działalności. Nic dziwnego – jest to rok 1939, trudny czas dla biskupa i całej diecezji. W tej konferencji pominięto zupełnie historię diecezji w czasie drugiej wojny światowej, w tym „rzezi wołyńskiej”. Powiem tylko w skrócie, że w 1945 roku biskup Szelażek został aresztowany przez władze sowieckie i osadzony w więzieniu kijowskim razem z błogosławionym ks. Władysławem Bukowińskim, który jakiś czas był proboszczem w katedrze łuckiej. Po licznych staraniach międzynarodowych środowisk katolickich został zwolniony z więzienia i deportowany do Polski. Biskup – wygnaniec, jak sam o sobie mówił, ostatnie lata życia spędził w Zamku Bierzgłowskim pod Toruniem. Zamek był własnością diecezji chełmińskiej. Biskup był wtedy związany z kościołem św. Jakuba, gdzie posługiwali kapłani – repatrianci z Łucka. Biskup – wygnaniec, wielki czciciel małej św. Teresy zmarł w Zamku Bierzgłowskim w 1950 roku, a pochowany został w kościele św. Jakuba w Toruniu. Zgromadzenie sióstr św. Teresy uległo rozproszeniu, a po wojnie, w warunkach nowej Polski odrodziło się na nowo i jest kwitnącym zgromadzeniem. W Polsce jest 8 domów zakonnych, 2 we Włoszech, 2 na Ukrainie i placówka misyjna w Boliwii.

Z zainteresowaniem i przyjemnością śledzę aktywność bliskich nam Sióstr Tereżanek na YouTube, gdzie szerzą wiedzę o swojej patronce i małej drodze dziecięctwa duchowego.

Z dużym zainteresowaniem studiuję też statut konfraterni założonej przez biskupa, w którym znajduję wiele wspólnego z naszą Rodziną. Zobaczcie sami: biskup w 1939 roku powołuje Konfraternię św. Teresy, bractwo, które otrzymało piękny statut i piękny program, ale nie zaczęło swojej działalności, a 3 lata wcześniej, w 1936 roku, w innej części Polski, Pan Jezus wsiewa w serce Ludmiły Krakowieckiej maleńkie ziarenko gorczycy – Swoje Dzieło, które od tego czasu rośnie i rozwija się, a jest to Rodzina Serca Miłości Ukrzyżowanej, do której właśnie należymy. Spróbujmy zobaczyć w tym mądrość i ciągłość Bożego działania.

Kiedy poznałem życiorys czcigodnego Sługi Bożego biskupa

Adolfa Piotra Szelażka, inaczej spojrzałem też na wyjazd na Ukrainę księdza Adama Littwitza, naszego brata w Rodzinie. Parę słów teraz o księdzu Adamie dla tych, którzy nie mieli szczęścia poznać go osobiście. Ksiądz Adam święcenia kapłańskie otrzymał 26 lat temu, w roku 1995, na proboszcza został mianowany w 2009 roku. W roku 2012 złożył śluby wieczyste w Rodzinie Serca Miłości Ukrzyżowanej w Gdańsku. I ciekawostka: w roku 1994 praktykował jako diakon w kościele św. Stanisława Biskupa Męczennika we Wrzeszczu.

Ksiądz Adam jest naszym bratem w Rodzinie, ale kiedy mieszkał w Gdańsku, był nie tylko bratem, ale i opiekunem duchowym. Uczestniczył nie tylko w miesięcznych spotkaniach formacyjnych, ale pojawiał się też na spotkaniach małych grup dzielenia, uczestniczył w spotkaniach Rady Rodziny. Był też naszym spowiednikiem.

Teraz jest proboszczem w kościele Świętej Trójcy, który jest Sanktuarium Matki Bożej Królowej Pokoju w Janowie, z XVII-wiecznym obrazem Matki Bożej słynącym cudami. Sam Janów (obecna nazwa: Iwano-Frankowe) jest niewielkim miasteczkiem liczącym 8,5 tys. mieszkańców, w tym 200 osób pochodzenia polskiego. Oczywiście, brakuje nam we Wspólnocie księdza Adama, ale trzeba zobaczyć w jego wyjeździe wolę Bożą, zobaczyć też jego dziecięce posłuszeństwo powołaniu Bożemu na misje.





Jezus w Dialogach mówi: „Chcę, byście czuli, myśleli po Bożemu, a nie ciasno, po ludzku” (D 1691). Właśnie patrząc po Bożemu można zobaczyć piękny zamysł Boży. Przypomnę, o czym wcześniej pisałem – na wschodnich kresach Polski, które teraz należą do Ukrainy, mieszkał i służył Bogu i ludziom biskup – Sługa Boży Adolf Piotr Szelażek, który pragnął utworzyć kapłańskie zgromadzenie Sług św. Teresy od Dzieciątka Jezus, aby kapłani w duchu dziecięctwa posługiwali w swoich parafiach.

I na te ziemie, tak ciężko doświadczone „rzezią wołyńską”, Bóg posyła kapłana, uformowanego właśnie na drodze dziecięctwa w Rodzinie Serca Miłości Ukrzyżowanej, aby służył małej trzódce polskiego pochodzenia, która została na tamtej ziemi. Jezus powiedział w Dialogach: „Poślę was wszędzie, gdzie dawno ludzka nie była stopa, w ubóstwie i prostocie siać ziarno miłości na rolę Moją” (D 853).

O ubóstwie i prostocie, o spartańskich warunkach pierwszych lat, kiedy mieszkał w blaszanym kontenerze, w którym zimą zamrzęła woda, może nam kiedyś sam opowie.

Ksiądz Adam pięknie pisze kartę działalności misyjnej w Rodzinie Serca Miłości Ukrzyżowanej. Ksiądz Adama cała nasza Rodzina wspiera codziennie modlitwą różańcową.

Często myślę o Adamie, nie tylko wtedy, gdy modlę się w jego intencji. Jest dla mnie wzorem wolności dziecka Bożego. A właśnie wolność jest kluczem do zrozumienia istoty dziecięctwa duchowego. Posłuchajmy zatem, co Jezus w Dialogach mówi o wolności: „Tylko wolni zdobędą Królestwo Boże i zwyciężą świat, i ocalą tych, którzy żyją w niewoli świata, natury, szatana, a wolność – to wyzucie się ze wszystkiego – z miłości do siebie, ze swej woli, swych planów i ambicji” (D 3175).

Przeczytałem ostatnio myśl Benedykta XVI, że historia zbawienia jest historią wyzwania. Papież senior wymienia dwa wielkie wyzwolenia: pierwsze – z niewoli egipskiej i drugie – z niewoli grzechu, jakie dokonało się na Krzyżu. Tak mówi o tym Jezus w Dialogach: „Powołanie, jakie wam dałem, oddanie stawiając za jego warunek jest powołaniem do pełnej i jedynie prawdziwej wolności” (D 2289). „Jestem Bogiem Wszechmocnym – tym samym wczoraj i dziś, i jutro. Do dzieci narodu przeze Mnie wybranego mówiłem, że wywiodę je z ziemi niewoli, a w czasach, gdy nadeszło od wieków oczekiwane odkupienie, uczyłem synów Mych i córki o wolności synów Bożych i wyjściu z niewoli szatana i własnej natury – wolności wyzwalającej. Minęły już czasy objawienia danego dzieciom narodu wybranego, minęły początki rodzącego się Kościoła Mego, gdy Duch Święty uczył mądrości pierwszych wyznawców Nowego Przymierza. Dziś nadeszły już czasy dokonania dzieła Odkupienia – czasy ostatnie. I spodobało się Bogu waszemu i Ojcu powołać dzieci wolności, by Mi były przybocznym Hufcem na dokonaniu wieków. I chcę was mieć całkiem, wyłącznie i tylko Moimi, niewiśniętymi żadnymi więzami, nieznanymi żadnej niewoli poza Bożą, która jest wolnością prawdziwą” (D 2290-2291).

Na koniec pragnę podzielić się refleksją, która może wydawać się zbyt śmiała. Otóż wyzwolenie z niewoli egipskiej poprzedzone było mordem izraelskich niemowląt płci męskiej, które z rozkazu faraona zaraz po urodzeniu wrzucane były do rzeki.

Wyzwolenie z niewoli grzechu, jakie dokonało się na Krzyżu, poprzedzone było rzezią niewiniątek w Betlejem. A teraz wyzwolenie w czasach ostatnich, wyzwolenie z dorosłości, z samodzielności, aby stać się dzieckiem całkowicie zdany na wolę Boga, aby powrócić do dziecięctwa naszych prarodzciców, którzy mieszkali w raju (Ś 937), czym jest, albo czym będzie poprzedzone? Czy może rzezią wołyńską, w czasie której mordowane były też dzieci i niemowlęta, a może ciągle trwającą rzezią milionów dzieci nienarodzonych? Znawcy mówią, że może ich być 50 milionów w skali jednego roku. Ogromna liczba. Mówi się o oczyszczeniu w czasach ostatnich. Zatem, jak wielkie to będzie wydarzenie, skoro poprzedzone jest tak wielkimi rzeziami.